

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 41/1, 123-138

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość: I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. 1. Wielkie tematy biblijne — Wątek wybrania. — 2. Uwagi o godzinie biblijnej. II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. 1. „Chrystus nadal głosi Ewangelię” — Rola czytań biblijnych w liturgii. — 2. *Maran atha* (Pan nasz przychodzi) — Ogólne wprowadzenie w okres Adwentu. III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA. 1. Ubodzy w duchu — czy po prostu ubodzy? — 2. „Jakaż to gwiazda świeci na Wschodzie?”*

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

1. Wielkie tematy biblijne

Pismo święte zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu stanowi jedną, wielką całość. Istotną treścią wszystkich ksiąg biblijnych jest Jezus Chrystus i Jego zbawcze dzieło (por. Łk 24, 27, 44; J 5, 39, 46; Dz 10, 43). W bezpośrednim jednak kontakcie z Biblią czytelnik zauważy nie tylko dwa oddzielne Testamenty, ale także wielką ilość ksiąg i bogatą mozaikę różnych form literackich oraz wątków tematycznych. Autorzy poszczególnych ksiąg mieli na oku konkretny cel i dobierali do tego celu odpowiednią szatę literacką; mają też swoje ulubione tematy teologiczne, którym podporządkowują cały warsztat literacki. Pierwsze wrażenie ze spotkania z Biblią może więc skłaniać do spojrzenia na nią jako na przypadkowe zbiorowisko wielu heteronomicznych pierwiastków.

Bliższe jednak zapoznanie się z tekstem całego Pisma św., zwłaszcza częste obcowanie z nim, ukazuje znów pewien zaskakujący rys, charakterystyczny dla Biblii. Oto poprzez wszystkie księgi i nieomal we wszystkich formach literackich powracają pewne tematy wiodące, wspólne wielu autorom natchnionym. Te stosunkowo nieliczne, a istotne dla Pisma św. zagadnienia stanowią nić przewodnią poprzez wszystkie księgi i słusznie noszą nazwę wielkich tematów biblijnych. Odsłaniają one jeden zbawczy plan Boga i jego dramatyczną realizację w dziejach ludzkich, głównie w ramach wybranego ludu Bożego.

Dla właściwego odczytania Pisma św., zwłaszcza tekstów wyrwanych, jest

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków. Wszystkich biblistów, homiletów i socjologów, zainteresowanych odnową posługi słowa w Kościele, zapraszamy do współpracy na łamach naszego biuletynu. Materiały lub korespondencję można przysyłać na adres redakcji „Collectanea Theologica” (Warszawa 45, ul. Gwiazdzysta 81) z dopiskiem na kopercie „Biuletyn Homiletyczny”.

rzeczą wielce pożyteczną znać dobrze te zasadnicze linie tematyczne, które w pewien sposób porządkują wielość wątków biblijnych i pomagają dostrzec harmonijną, a nawet organiczną, jedność wszystkich ksiąg, wchodzących w skład Biblii. Będziemy podawać w syntetycznym skrócie cykle tych właśnie wielkich tematów biblijnych, w opracowaniu Ks. Zenona Ziółkowskiego SDB, autora Książki *Spotkania z Biblią*.

Wątek wybrania

a) Wybranie

Temat ten ukazuje człowieka na scenie stworzonego przez Boga świata. Pierwsze stronicie Biblii mówią nam, że jest on istotą materialną, obdarzoną jednak rozumem („defilada zwierząt” i „nadawanie imion”) oraz wolną wolą (zawarcie Przymierza i zakaz spożywania owoców z jednego z drzew). Świadczy to o tym, że ma on inne „życie” (hebr. *ruach*) niż zwierzęta, przede wszystkim zaś inny cel. Człowiek został wybrany spośród istot materialnych na rządcę świata, by jako świadome i rozumne narzędzie Boga, dalej z Nim stwarzał świat, zgodnie z istniejącym już planem. W tym wyborze pierwszych ludzi, Bóg wybrał całą ludzkość i zatrudnił w udoskonalaniu dzieła stworzenia.

Odrzucenie pracy u Jedynego Pracodawcy („grzech pierworodny”) i oparcie się na własnym planie, (którego jeszcze nie było), nie przekreśla wybrania człowieka, opóźnia jednak wykończenie stworzenia i włączenie ducha w świat materialny. Między Stwórcą a stworzeniem tworzy się przepaść, jaką wytworzył grzech — rezygnacja z pracy u Boga. Musi On teraz szukać ludzi, którzy by podjęli się realizacji planu zbawczego, jaki został włączony do ogólnego planu stworzenia. Znalazłszy ich, bierze (hebr. *lakach*) ze świata pogrążonego w błędzie, by wyprowadzić z nich nową ludzkość. Skoro jednak i ta wybrana część ludzkości (Noe i jego potomkowie) uzewnętrznia grzech pierworodny buntem rozumu (budowa „wieży Babel”). Stwórca dokonuje pierwszego w czasach historycznych wyboru i bierze (hebr. *lakach*) z krainy zikkuratów mezopotamskich („wież Babel”) jednego człowieka — Abrahama. W jego osobie zostali wybrani jego potomkowie, nazwani „narcodem wybranym”. Jest to wybór części ludzkości, będzie on jednak czasowy, aż do momentu przywrócenia warunków z ogrodu Eden.

To społeczne wybranie jednego narodu mieści w sobie długi łańcuch wyborów osobistych. W założeniu swoim jest ono całkowicie darmowe i niezależne w swoich początkach, by następnie stać się nagrodą za wiarę, posłuszeństwo i dowartościowanie rzeczywistości niematerialnych. Dlatego wybór pada na Izaaka — a nie Izmaela, na Jakuba — nie Ezawa; Saul ustępuje Dawidowi, Juda przechowuje nadzieję mesjańską, podczas gdy królestwo Izraela ginie na zawsze. Dzięki wierności Prawu (jakże materialnej!), udaje się działalność machabejska, musimy jednak przyznać, że na Dawidzie skończył się wybór poszczególnych osób, a przeniósł się na tzw. „resztę”, czyli na Izraelitów wiernych duchowi Starego Testamentu. Mimo katastrof narodowych i błędów religijnych, przetrwali oni do nowej ery, wydając ze swego grona Drugiego Adama i Drugiego Dawida — Jedyne Wybranego spośród ludzi: Jezusa Chrystusa. Dzięki Niemu cała ludzkość powróciła do stanu przed grzechem pierworodnym, a ci, którzy za Nim poszli, stanowią jej część wybraną — Kościół Chrystusowy.

Temat wyboru powtarza się w naszym życiu. Jest nim powołanie do współpracy z Bogiem nad udoskonaleniem świata, obojętnie w jakim zawodzie czy stanie. Jak stworzenie pierwszego człowieka było zarazem wybraniem do szczególnego zadania, tak samo każde narodzenie się człowieka jest powołaniem do współpracy z Bogiem. Zawarciem umowy jest sakrament chrztu.

b) Przymierze

Przymierze stanowi drugi temat podstawowy, ponieważ wybór ze strony Boga domaga się odpowiedzi wolnego człowieka. Nie jest ono nawet w najmniejszy sposób uzależnione od człowieka, jest całkowicie darmowe, chociaż przybiera formy ludzkie, opierając się na zwyczajach ludów starożytnych Bliskiego wschodu. Dlatego to Przymierze nakłada pewne obowiązki na obydwie strony, ustala pewien rodzaj obopólności, która stwarza między Bogiem a człowiekiem szereg związków, dających wspólne korzyści. Wybrany przez Boga uczestniczy w Jego świętości, cieszy się Jego błogosławieństwem i opieką, zobowiązany zaś jest do współpracy z Bogiem i do czynnego angażowania się w Jego inicjatywę.

Należy przyznać, że Przymierze było aktem prawnym, w rzeczywistości jednak jest wymianą miłości. Zauważymy to w religii patriarchalnej, gdzie Bóg zajmuje miejsce w gronie osób najbliższej rodziny (imiona — Abijahu (Abiasz): „Ojcem moim Jahwe”: Achijahu (Achiasz): „Jahwe moim Bratem”). Z zawarciem Przymierza pod górą Synaj cecha bliskości i rodzinności okryta zostaje bojaźnią, lecz tylko oficjalnie, rozwój bowiem intymnej pobożności nie został zahamowany, o czym świadczą księgi biblijne, przede wszystkim Psalmy. Przymierze synaickie przybiera formę ówczesnych przymierzy, zawieranych między dwoma władcami, z których jeden świadczył łaskę, drugi zaś, w zamian za nią, zobowiązywał się do przyjaźni, a nawet miłości. Treść przymierza utrwalana była na kamiennej steli w dwóch egzemplarzach, z których każdy stał u stóp głównego bóstwa stron zawierających przymierze. Na początku opiekun wymieniał dobrodziejstwa, jakie wyświadczył słabszej stronie, a następnie podawał punkty zobowiązań. Na końcu podane były zaklęcia, gwarantujące nierozzerwalność przymierza.

W Przymierzu synaickim występują również dwie strony: Bóg i Izrael. Zostaje ono spisane na kamiennych stelach, sam zaś moment zawarcia Przymierza dokonuje się przez ofiarę i pokropienie krwią ofiarnego zwierzęcia całego ludu. Dobrodziejstwa wyświadczone narodowi wybranemu wymienione są na początku, rosnąc z czasem w liczbę; za każdym zaś razem, gdy Izrael wchodzi w nowy okres historii, Przymierze bywa odnawiane (Jozue, Samuel, Salomon, Jozjasz Ezdrasz).

Ponieważ Przymierze synaickie było bezustannie zrywane przez Izraela, Bóg przepowiada zawarcie Nowego Przymierza, które będzie jednostronne, a więc — nierozzerwalne. Prorok Jeremiasz ogłasza, że prawo tego Przymierza zostanie wryte nie na kamiennych stelach, ale na sercu każdego człowieka. Izrael jednak nadal nie rozumiał, że Bóg domaga się świętości wewnętrznej, a nie rytuału, dlatego też prawo, które miało dać życie — jak stwierdza św. Paweł — stało się martwą literą, zabijającą ducha.

Nowe Przymierze zawarł Jezus Chrystus, łącząc w swojej Osobie w sposób doskonały obydwu kontrahentów: Boga i człowieka. Przypieczętował je swoją krwią, konieczną jest jednak rzeczą pozwolić się tą krwią „pokropić” — przyjąć Eucharystię. Jest tylko jeden punkt zobowiązania: miłość — usposobienie tkwiące w człowieku, konieczne do dojścia i pozostania w niebie.

c) Lud Boży

Kto przyjmie wybór i odpowie nań zawarciem Przymierza, włącza się w społeczność, tworząc nie grupę etniczną, lecz zrzeszenie duchowe zwane Ludem Bożym. Dopiero po nieudanych próbach Stwórca wybrał jeden naród, by składać w nim swoje objawienie i uczynić najbliższym środowiskiem swojej działalności. Po tym czasowym i terytorialnym ograniczeniu, Jego Ludem wybranym stała się cała ludzkość, a przynależność do niego nie zależała od obrzezania czy wypełnienia prawa Mojżeszowego, lecz od przyjęcia chrztu i przyjmowania sakramentów. W ten sposób wyznawcy Boga Jahwe po do-

konaniu Wcielenia, stają się nową społecznością duchową, nie mającą nic wspólnego z religijnym partykularyzmem Żydów, tak silnie podkreślanym w Starym Testamencie. Chrystus został źle zrozumiany przez Izraela i dlatego nie chciał rzeczywistnie planu zbawczego według ich myśli. Za nowe prawo miłości względem wszystkich oddał swoje życie i nie dopuścił, by skarb objawienia stał się w rękach jego odbiorców narzędziem do sprawowania rządów nad całym światem. Jest on przeznaczony dla wszystkich ludzi i jest własnością całej ludzkości.

Nowy Izrael — Kościół, jest „zaczynem zakwaszającym całą mąkę”, jest „ziarnem gorczycznym”, rozrastającym się w drzewo, a przede wszystkim jest „świadectwem” istnienia nowego życia w rodzinie ludzkiej. Jego głównym zadaniem jest głoszenie Ewangelii i życie Ewangelią po to, by cała ludzkość stała się Ludem Bożym.

Ks. Zenon Ziółkowski SDB, Warszawa

2. Uwagi o godzinie biblijnej

Życie Pismem św. i liturgią wymaga znajomości Biblii. Znajomość ta jednak różni się od wiedzy o Piśmie św., która często pozostaje martwa i bezowocna, pomimo szerokiego zakresu, jaki obejmuje. Podczas godziny biblijnej uczestnicy spotykają się z natchnionym słowem Bożym, utrwalonym na piśmie. Godzina biblijna nie może być podobna ani do wykładu, ani też do lekcji, których celem jest poszerzenie wiadomości o Piśmie św., ale zbliża się w swoim charakterze do spotkania i rozmowy dwóch przyjaciół, którzy rozmawiają nie tyle po to, aby dowiedzieć się o sobie nowości, ile po to, by przeżyć wspólnie kilka chwil i zacieśnić przyjaźń.

Poszerzanie wiadomości o Piśmie świętym dokonuje się podczas godziny biblijnej w sposób jak najbardziej naturalny. Ma ono jednak na celu nawiązanie bezpośredniego związku z Bogiem, przemawiającym do nas w słowach Pisma św. Ten cel nakazuje wyeliminować z godziny biblijnej wszystko, co do niego nie prowadzi albo utrudnia dotarcie do niego, a równocześnie wymaga odpowiedniego przygotowania, jeśli już nie całego zespołu, to bezwzględnie przewodniczącego, którym z reguły będzie duszpasterz. Jego rola zwłaszcza w początkowym okresie będzie najważniejszą, duszpasterz bowiem nadaje ton, stwarza atmosferę i prowadzi do zamierzonego celu. Jeśli powiedziałem, że godzina biblijna nie powinna być wykładem egzegetycznym ani też lekcją historii biblijnej czy katechezą, to właśnie dlatego, że ma ona wiele z medytacji, że cechuje ją atmosfera modlitewna, która sprawia, że człowiek zajmuje postawę wobec poznanej przez Biblię rzeczywistości religijnej, postawę osobistą, która wpływać będzie na życie i postępowanie. Pragnę ten moment podkreślić mocno, ponieważ on właśnie wyróżnia godzinę biblijną od innych form kontaktowania się z Pismem św. i prowadzi do ważnych i cennych konsekwencji duszpasterskich.

Godzina biblijna, jako jeden ze środków oddziaływania duszpasterskiego, prowadzi do chrześcijańskiego życia. Czyni to przez przybliżenie do źródeł chrześcijaństwa, zwłaszcza zaś Nowego Testamentu i Ewangelii. Stąd też one będą przede wszystkim stanowić temat godziny, chociaż i Starego Testamentu nie należy wykluczać. Można jako temat godziny biblijnej wybrać jedną z ksiąg Pisma św. i omawiać ją wiersz po wierszu, rozdział po rozdziale od początku do końca. W takim przypadku dzielimy oczywiście księgę na jednostki „godzinowe”, które stanowią pewną logiczną i zamkniętą całość. Najpierw odczytujemy tekst, a potem go objaśniamy. Komentarz powinien zawierać nie tylko konieczne uwagi historyczne, geograficzne, filologiczne, itd., ale przede wszystkim ukazać myśl teologiczną natchnionego tekstu. Aby należyście skomentować i opracować poszczególne fragmenty, trzeba o danej

księdze wiedzieć to wszystko, co zazwyczaj mówi o niej wstęp: pamiętać o autorze, o celu, jaki mu przyświecał przy pisaniu dzieła, o rodzaju literackim księgi i o środowisku dla którego była przeznaczona, a które określało jej charakter; a także o rodzajach literackich poszczególnych fragmentów. Rozważanie całej księgi biblijnej pozwala na jej dokładne poznanie, co chroni przed dorywczością, przypadkowością, fragmentarycznością. Mniej też wymaga pracy od prowadzącego i uczestników, którzy stopniowo zżywiają się z księgą i po pewnym czasie orientują się w niej swobodnie, skupiając uwagę na zasadniczych myślach natchnionego autora. Ta jednorodność umożliwia też bardziej jednolitą aktualizację postaw, do których godzina biblijna prowadzi.

Gdy chodzi o ewangelię, wydaje mi się, że można by rozpocząć od św. Łukasza. Jego ewangelia odpowiada bowiem najbardziej współczesnemu człowiekowi, wychowanemu na kulturze grecko-rzymskiej. Łukasz wolny jest od judaistycznego piętna, jakie nosi ewangelia Mateusza, i od teologizowania, które cechuje Jana, czy wreszcie od kronikarskiej zwięzłości Marka, a przewodnie myśli jego ewangelii są jak najbardziej na czasie. Nic więc dziwnego, że wielu współczesnych egzegetów poczynając od O. Lagrange'a darzy ewangelię Łukasza szczególną sympatią. Oczywiście w następnych etapach tematem naszych godzin powinny się stać również pozostałe ewangelie. Stworzy to interesującą możliwość porównania biblijnych opisów dwóch czy nawet trzech i czterech ewangelistów i pozwoli na omówienie problemu synoptycznego oraz związanych z nim zagadnień. Wszystko jednak sprowadzać trzeba do zasadniczej myśli, zamierzonej przez Boga i przez Boga zrealizowanej w jednej czterokształtnej Ewangelii.

Można też opracowywać księgi biblijne tematycznie wówczas jednak nie wolno naciągać sztucznie tematów, by je uczynić aktualnymi. Wyprowadzać je trzeba z podłoża, z którego naturalnie wyrastają. Na przykład ewangelie pozwalają na omówienie takich tematów jak Jezus i pobożność, Jezus i asceza, Jezus a grzesznicy, Jezus a troski dnia powszedniego, Jezus a związki krwi, Jezus i małżeństwo, Jezus i rodzina, Jezus a przyjaźń, Jezus i przyroda, Jezus i praca; Chrystus a kobiety; Chrystus a mężczyźni, modlitwa Jezusa, Jego nauka o Kościele itd. Tego rodzaju tematy dostarczają materiału na kilka, a może kilkanaście godzin biblijnych, zależnie od obfitości źródeł. Omalwia się je w świetle kilku ewangelistów, którzy na dany temat się wypowiadają. Przy tym trzeba pamiętać o ich odrębnościach autorskich i literackich, właściwych każdemu z nich. Gdy chodzi np. o problem ubóstwa, nie wolno przeoczyć sympatii św. Łukasza dla chrześcijańskiego ubóstwa, które ten ewangelista z naciskiem, a niekiedy nawet przesadnie podkreśla i propaguje. Widać to zupełnie wyraźnie w tzw. błogosławieństwach, poprzedzających kazanie na górze. Pierwsze błogosławieństwo, które Mateusz wyraził w słowach „błogosławieni ubodzy w duchu” Łukasz ujął w formułę zwięzlejszą i mocniejszą: „błogosławieni ubodzy”. Jej bezkompromisowy wydźwięk podkreśla jeszcze złorzeczenie, skierowane przeciwko bogaczom: „Biała wam, bogacze”; charakterystyczne dla Łukasza wzmianki, że wezwani przez Jezusa apostołowie i uczniowie „opuszczali wszystko” są w tym względzie wymowne i zdradzają Łukaszone sympatie dla ubóstwa, podobnie jak przez niego jedynie przytoczona przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

Ciekawe są tematy przekrojowe, np. miłosierdzie w Piśmie św., sprawiedliwość Boża, nieśmiertelność duszy, itp. Wymagają jednak znacznego przygotowania ze strony uczestników, a zwłaszcza przewodniczącego. Wchodzą bowiem w grę księgi biblijne o różnym charakterze literackim: od opowieści biblijnej poprzez relację historyczną, od utworów dydaktycznych aż do poezji. Jest jasne, że interpretacja każdego z tych rodzajów wymaga odmiennej metody, którą trzeba znać i we właściwym wypadku zastosować. Ważne jest również uwzględnienie historycznego następstwa poszczególnych ksiąg Pisma św., które nie pokrywa się z ich kanoniczną kolejnością w Biblii.

Pojęcia biblijne ulegały zmianom, rozwojowi i przekształceniom, nadającym czasem wręcz przeciwnie znaczenie od początkowo przyjętego. Jeżeli zatrzymamy przykład „ubogich”, to właśnie wyraz „ubogi” jest w starszych księgach Pisma św. synonimem grzesznika i złego człowieka, ubóstwo bowiem uważano za karę za grzechy, bogaty zaś jest synonimem pobożnego, dobrego. Wręcz przeciwnego znaczenia nabrały te wyrazy w księgach prorockich i w pismach Nowego Testamentu. Ubogi jest w nich synonimem pobożnego i dobrego człowieka, natomiast bogaty oznacza człowieka złego, grzesznika, pysznego itd. Zaobserwowano bowiem, że bogactwo nie zawsze narastało w sposób godziwy, jak również że bogaci zbyt ufali sobie, zaniedbywali obowiązki, a często dla korzyści materialnej zdradzali wiarę praocjów i naruszali Boże prawo. Ukazanie stopniowego rozwoju tych pojęć lub przemian w poszczególnych etapach wymaga czasem wiele pracy, niemniej pozwala czynić sprostżenia, które wprowadzają w Bożą pedagogię Objawienia, odsłaniającą sens religijny w miarę dojrzewania i postępu ludzi. Tematy tego rodzaju są trudne, dlatego zaleca się je w późniejszych etapach lub w zespole odpowiednio już przygotowanym.

Życie biblijne i tzw. ruch biblijny łączy się z życiem liturgicznym. Mówi się o ścisłym związku tych dwu nurtów, gdyż są one ze sobą najściślej związane przez fakt obecności Pisma św. w liturgii. Czerpała ona od samego początku pełną dłońią ze skarbów Pisma św. zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Stąd zrodzić się może myśl i chęć obroniana za temat godziny biblijnej tekstów Pisma św. używanych w liturgii, głównie perykop mszalnych, lekcji i ewangelii. Myśl w zasadzie słuszna, jeśli się ma na uwadze wprowadzenie wiernych w pełniejszy udział we Mszy świętej. Z punktu jednak widzenia metody pamiętać trzeba o sposobie, w jaki liturgia korzysta z Pisma św. i w jaki do niego podchodzi. Wiadomo, że teksty biblijne były często dobierane w liturgi nie ze względu na ich znaczenie i wymowę, jakie posiadają w kontekście biblijnym, ale ze względu na myśl liturgiczną, nie zawsze biegnącą równoległe do myśli autora natchnionego. W wielu wypadkach perykopy biblijne dość przypadkowo znalazły się w liturgii, poza tym liturgia często przystosowuje sens Pisma św. Podczas godziny biblijnej należy więc, podobnie zresztą jak w homilii wygłaszanej podczas Mszy św., uwzględnić w perykopach biblijnych aspekt historyczny i biblijny, oraz ich aspekt liturgiczny, co oczywiście nieco ją komplikuje. Wniosek dla praktyki można ująć następująco: zacząć od całej księgi, najlepiej ewangelii, potem przejść do tematów przekrojowych z zakresu kilku ksiąg, a potem dopiero z zakresu całego Nowego Testamentu czy całej Biblii.

Godzinę biblijną zaczynamy modlitwą. Wprowadza ona właściwy nastrój i atmosferę, która ma towarzyszyć uczestnikom także podczas odczytywania biblijnego tekstu. Tekst biblijny odczytać może przewodniczący lub ktoś z uczestników godziny biblijnej, przy czym pozostali śledzą odczytywany tekst w swoich egzemplarzach Pisma św. Aby uniknąć powikłań i trudności, jakie powstają z odmiennego tłumaczenia tekstu biblijnego na język polski, należy odbać, aby wszyscy uczestnicy godziny biblijnej mieli ten sam tekst, to samo tłumaczenie. Tekst wybrany na godzinę biblijną powinien stanowić zamkniętą całość. Nie może być zbyt obszerny ani też zbyt krótki. Decyduje przy tym nie ilość wierszy, ale zawartość treściowa tekstu. Może się zdarzyć tekst krótki o tak bogatej treści, że wystarczy jej na całą godzinę, a może być tekst dłuższy, którego treść nie wypełni przewidzianego czasu.

Po odczytaniu tekstu następuje wyjaśnienie o charakterze egzegetyczno-ascetycznym, które nie powinno przekraczać 30 minut. Formą tego wyjaśnienia nie powinien być wykład, chyba tylko na początku. Najlepiej po ustnym wprowadzeniu spowodować wymianę myśli, dialog, rozmowę z uczestnikami, w której padają pytania i odsłaniają się trudności uczestników. Przewodniczący musi być przygotowany na to, ażeby je wyjaśnić. Nie może wskazywać trudności, których uczestnicy nie widzą, ale też nie może zadowolić się

tym tylko, co od uczestników wydobędzie. Powinien odsłonić przed nimi możliwie całą treść zawartą w tekście i wskazać jej życiowe znaczenie i zastosowanie, wynikające w sposób naturalny z przeżytego na godzinie biblijnej fragmentu.

Podana tutaj forma godziny biblijnej nie jest jedyną, ani też wyłączną. Dopuszcza odchylenia i odmiany, które podyktuje środowisko i okoliczności, w jakich godzina biblijna się odbywa. Jednak trzy zasadnicze elementy: odczytanie tekstu, wyjaśnienie go i praktyczne zastosowanie powtarzać się będą w każdej z nich.

Na zakończenie biblijnej godziny można jeszcze raz wspólnie odczytać tekst biblijny, a nawet odczytać z podziałem na „głosy” te fragmenty Pisma św., które się do tego nadają np. zapowiedź narodzin św. Jana Chrzciciela (anioł—Zachariasz—lud). Trzeba jednak dobrać dobrych lektorów.

Uczestników godziny biblijnej nie powinno być zbyt wielu, gdyż wtedy pozostają oni bierniejsi, a cały ciężar prowadzenia godziny spada na przewodniczącego. Trudniej też wówczas o utrzymanie odpowiedniej atmosfery i jednolitego zainteresowania. Wydaje się, że liczbę uczestników podyktują miejscowe warunki. Lepiej urządzić więcej godzin biblijnych dla kilku grup, odpowiednio dobranych, aniżeli jedną masową. Pomieszczenie wybrać nie duże. Gdy mamy do wyboru kościół i kaplicę, wybieramy kaplicę. Najlepsza byłaby salka lub jakieś pomieszczenie przy kościele, odpowiednio przygotowane do tego celu: zaopatrzone w krzesła, oświetlenie, ogrzane w zimie. Mapa biblijnego Wschodu, Ziemi Świętej i inne pomoce są bardzo pożądane.

Jeżeli uczestnicy nie posiadają własnych egzemplarzy Pisma św., co jest aktualne zwłaszcza w odniesieniu do Starego Testamentu, trzeba odpowiednią ilość egzemplarzy tekstu przygotować i dostarczyć tak, by każdy miał swój własny. Uniknie się w ten sposób przeszkadzania sobie nawzajem i rozproszenia uwagi. Jeżeli wypadnie przejrzeć kilka tekstów znajdujących się w różnych księgach Pisma św. (tematy przekrojowe) dobrze jest zająć w odpowiednich miejscach zakładki jeszcze przed rozpoczęciem godziny.

Jak często powinna odbywać się godzina biblijna? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Zwykle poleca się cotygodniową. Częstość jej zależy jednak od różnych względów. Roztropność duszpasterska i miejscowe warunki podyktują najtrafniejsze rozwiązanie. Tam, gdzie to jest możliwe, zaleca się zakończyć godzinę biblijną krótkim błogosławieństwem lub adoracją.

Ks. Marian Wolniewicz, Poznań

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

1. „Chrystus nadal głosi Ewangelię”

Rola czytań biblijnych w liturgii

W trosce o wewnętrzną odnowę Kościoła sobór zaleca usilnie obfitsze zastawienie stołu słowa Bożego dla wiernych poprzez szersze niż dotychczas otwarcie dla wszystkich skarbcza biblijnego (KL 51). Stąd postulat przywrócenia w liturgii dłuższych czytań biblijnych, bardziej urozmaiconych i staranniej dobranych, tak by w określonym cyklu lat wierni mogli się spotkać z zasadniczą treścią całego Pisma św. (KL 35, 51).

Zgodnie z tym poleceniem posoborowa Rada do wprowadzenia w życie konstytucji o liturgii opracowała najpierw projekt czytań mszalnych zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu rozłożonych na trzy lata. Po uwzględnieniu uwag ekspertów z całego świata sporządzono ostateczny tekst trzy-

letniego *Porządku czytań mszalnych*, zatwierdzony przez papieża Pawła VI Konstytucją *Missale Romanum* z dnia 3 kwietnia 1969 r. Ten nowy i bogaty zestaw czytań mszalnych wszedł w życie z dniem 30 listopada 1969 r.

Podobnie sprawowanie innych sakramentów wzbogacone zostało w obfity wybór czytań biblijnych (np. nowy *Obrzęd chrztu dzieci* zawiera 21 czytań do wyboru, 3 ze Starego i 18 z Nowego Testamentu nowy *Obrzęd Sakramentu Małżeństwa* posiada wybór aż 28 czytań, w tym 8 ze Starego i 20 z Nowego Testamentu; podobnie inne sakramenty i *Obrzędy pogrzebowe*).

Zwyczaj czytania Pisma św. w czasie liturgicznych spotkań, zwłaszcza w obrębie zgromadzenia eucharystycznego, przejął Kościół od ludu Bożego Starego Przymierza, ściślej mówiąc z nabożeństw synagogalnych odprawianych w każdy szabat. Zasadniczym składnikiem tych spotkań było czytanie Prawa, ksiąg prorockich i żywe słowo komentarza nawiązujące do sytuacji życiowej zebranych w synagodze (por. Łk 4, 16—22). Śpiew psalmów i dominujący nad całym spotkaniem klimat niezwykłego pietyzmu dla słowa Bożego odziedziczył Kościół również po ludzie Bożym Starego Przymierza.

Cechy słowa Bożego

Izrael jak i Kościół traktuje Biblię jako słowo żywego Boga skierowane do siebie — wybranego ludu, który ma je przekazać wszystkim ludziom. Objawienie biblijne St. Przymierza mocno podkreśla jako jedną z zasadniczych cech Boga żywego fakt, że mówi On do ludzi, w przeciwieństwie do fałszywych bogów, którzy „mają usta, ale nie mówią” (Ps 114,5; Bar 6, 7). Słowo Biblii jako słowo Boże ma swoje i jedyne cechy, których żadne inne słowo mieć nie może. Bóg mówi do ludzi po to, by ludzka myśl nawiązała nie łączności z Jego myślą, by się z nią zjednoczyła i ubogaciła.

a) Słowo objawiające

Bóg w słowie objawia człowiekowi siebie oraz sens rzeczy i wydarzeń. Stopniowo odsłania przed nim ukryty swój zamysł zbawienia realizujący się w tym świecie i w jego dziejach.

Słowo Boże jest również dla człowieka prawem, regułą życia, normą postępowania. Dekalog otrzymany pod Synajem wskazujący, jak lud Boży ma prowadzić życie, nazwany jest również „Słowem”. Psalmiści i mędrcy Izraela wychwalać będą słowo Boże jako źródło szczęścia (por. Ps 118; Prz 18, 13). Bardziej niż pokarm materialny, niż manna niebieska, słowo Boże zachowuje przy życiu tych, którzy mu wierzą. Człowiek w całym swym życiu zależy od słowa Bożego (Mdr 16, 26).

Jako obietnica i zapowiedź przyszłości słowo Boże przekracza granice czasu i odsłania przed ludźmi przyszłość. Lud wybrany widzi w nim swoją przyszłość na tle następnych etapów realizacji zbawczego planu, aż do całkowitego wypełnienia się zamysłu Boga w czasach ostatecznych.

Tak więc w księgach St. Przymierza odkrywamy potrójny aspekt słowa Bożego: objawienie—prawo—obietnica. Na kartach Biblii te trzy aspekty wzajemnie się przeplatają i uzupełniają.

W każdym wypadku słowo Boże wzywa człowieka do zajęcia odpowiedniej postawy i dania odpowiedzi. Ludzka odpowiedź na słowo Boże jest postawą wewnętrzną złożoną i odpowiada trzem aspektom tegoż słowa: jako objawienie wymaga ono wiary i wzbudza ją w sercu człowieka; jako prawo i reguła życia wymaga miłości i do niej się odwołuje (Pp 6, 4, nn); jako obietnica budzi nadzieję, nakłania do tego, by liczyć na nie i ufać mu. Jest to więc postawa zawierająca wszystkie trzy aspekty życia teologicznego.

b) Słowo działające

Biblia ukazuje nam słowo Boże nie tylko jako orędzie skierowane do ludzi, które należy zrozumieć i przyjąć. Zawiera ono nie tylko myśl czy wolę. Jest ono rzeczywistością dynamiczną, mocą, która działa w świecie i niezawodnie sprawia skutki zamierzone przez Boga. Bóg posyła swe słowo jako żywego Posłańca, który ma dokonać określonego zadania (Ps 106, 20; 147, 4). Słowo Boże jest żywe i skuteczne (Hbr 4, 12). Sam Bóg czuwa nad tym, by zadanie powierzone słowu zostało wykonane (Jer 1, 12) i rzeczywiście spełnia ono zawsze to, co ogłasza. Dobitnie ukazuje tę skuteczność żywego słowa Bożego księga Izajasza (Jz 55, 10—11).

Niezawodna skuteczność słowa Bożego objawia się w trzech płaszczyznach: historii, kosmosu i realizacji dalszych etapów zbawczego planu Boga.

W świetle Biblii historia jest niczym innym jak tylko wypełnieniem się Bożych obietnic i zapowiedzi (Pp 9, 5; 1 Kr 2, 4; Jer 11, 5). Wydarzenia dzieją się na polecenie i rozkaz Boga, na Jego słowo (Iz 44, 7 nn).

Nie tylko dzieje, historia, ale również całe stworzenie jest posłuszne słowu Bożemu. Nawet pierwotny akt stwórczy Boga i samo stwarzanie ukazane jest w Biblii jako dzieło słowa, którym Bóg wywołuje świat z nicości do bytu (Rdz 1; Ps 32, 6—9; Jdt 16, 14; Mdr 9, 1 itd.). Odtąd słowo Boże pozostaje aktywne i działa we wszechświecie bez przerwy. Ono kieruje biegiem gwiazd (Iz 40, 26), włada przepastnymi oceanami (Iz 44, 27) i wszystkimi zjawiskami natury (Ps 106, 25; Job 37, 5—13; Syr 39, 17—31).

Ta sama skuteczność słowa Bożego rozciąga się na najdalsze etapy realizacji zbawczego planu w czasach ostatecznych zapowiedzianych przez Boga w słowie prorockim. Słowo Boga trwa zawsze, na wieki i zawsze jest nieomyłne, niezawodne, skuteczne (por. Iz 40, 8). Lud Boży z pietyzmem zbiera wszystkie słowa Boże poprzez wieki i w nich odczytuje swą najdalszą przyszłość. Dopiero czasy ostateczne wyczerpią w pełni znaczenie słowa Bożego.

Stare Przymierze ukazuje nam słowo Boże nie tylko jako objawiające i skutecznie działające. Dominująca rola słowa Bożego i jego doniosłość w zbawczych dziejach zaznaczona jest szczególnie mocno przez personifikację tego słowa. Dotyczy to zwłaszcza Słowa działającego w świecie jako wykonawca Bożych planów (Ps 146, 15; Iz 55, 11; Mdr 18, 14 nn). W bardzo delikatnych zarysach możemy widzieć już tu działanie tego Słowa, które objawi się ludziom w całej pełni w Nowym Przymierzu, gdy stanie się Ono ciałem i zamieszka wśród ludzi (por. J 1, 14).

Wcielone słowo Ewangelii

Pismo św. Nowego Przymierza kontynuuje naukę Starego Przymierza o słowie Bożym, ale już w sposób odmienny. Misterium słowa Bożego ma w Nowym Przymierzu swoje żywe centrum. Jest nim osoba Jezusa Chrystusa. Nigdzie nie spotkamy na kartach Nowego Przymierza stwierdzenia, że do Jezusa zostało skierowane słowo Boże, jak się to kiedyś mówiło o prorokach czy o św. Janie Chrzcicielu (por. Jer 1, 2; Łk 3, 2). Według Ewangelistów to właśnie słowo Jezusa Chrystusa jest słowem Bożym ze Starego Przymierza. Jego słowo teraz objawia Ojca jako światło i jest mocą, która dokonuje wielkich czynów zbawczych. Jezus dokonuje cudów swoim słowem (Mt 8; J 4, 50—53). Słowem również dokonuje duchowych przemian w sercach ludzkich, jak np. odpuszczenia grzechów (Mt 9, 1—7). Wreszcie słowem przekazuje Apostołom swoje posłannictwo i moc oraz ustanawia znaki Nowego Przymierza (Mt 18, 18; J 20, 23; Mt 26, 26, 29). W Jezusie i przez Niego słowo stwórcze Boga jest więc czynne i dokonuje w świecie zbawienia. Chrystus mówi autorytatywnie (Mk 1, 22), jakby z własnego źródła, z niezachwianą pewnością, że Jego słowa nie przeminą (Mt 24, 35). Wszystko to

wskazuje na misterium słowa, nad którym Jan Ewangelista zatrzymuje się z takim upodobaniem i pietyzmem. Oto Jezus nie tylko mówi słowa Boga (J 3, 34), to czego się nauczył od Ojca (J 8, 28, 12, 50) ale On sam jest tym żywym i działającym słowem Bożym, które rzeczywiście stało się człowiekiem (J 1). Tak więc misterium słowa prorockiego zapoczątkowane w St. Przymierzu osiąga w Jezusie Chrystusie swe doskonale wypełnienie i uosobienie. On jest definitywnym wypełnieniem się wszystkich obietnic Bożych; koronującym wszystko „Amen” (por. 2 Kor 1, 19; Ap 3, 14). Dlatego Jezus jest Światłem, Prawdą, Drogą i Życiem, jako Słowo Boże objawiające, normujące życie i wypełniające plan Ojca do końca według wszystkich obietnic prorockich.

Jezus Zmartwychwstały, który wypełnił wszystkie słowa prorocत्व jest żywym Słowem Ewangelii, która nie jest już zwykłym orędziem, posłannictwem czy tylko „dobrą nowiną”. Ewangelia jest witalną siłą odradzającą wszystkich, którzy ją przyjmują z wiarą; jest integralną częścią dynamizmu pierwszego Zmartwychwstałego — Jezusa Chrystusa. Ewangelia jest słowem Bożym żywym, które ma rozbrzmiewać wśród ludzi i budzić wiarę prowadzącą do zbawienia.

Słowo Boże staje się zrozumiałe dopiero w kontekście całej Biblii, zarówno ksiąg Starego jak i nowego Przymierza. Całe bowiem Pismo św. jest słowem Bożym i mówi o słowie Bożym działającym w świecie, tzn o Chrystusie Paschalnym. On to jako Słowo stwarzał świat (Por. J 1, 3; Kol 1, 16), działał w historii Izraela (por. 1 Kor 10, 4), a jako Słowo Wcielone dokonał zbawienia i objawił w pełni plan Ojca (por. J 17, 4). On również dziś jest obecny w Kościele i mocą Ducha Świętego głosi nadal Ewangelię i dokonuje zbawienia w sakramentach świętych.

Słowo Boże proklamowane w społeczności Kościoła ma wszystkich cechy słowa Bożego, o jakim mówi Biblia. Słowo to jednak musi być głoszone. Czytania biblijne w ramach liturgii mają tę właśnie cechę autentycznej proklamacji słowa Bożego skierowanego do ludzi. „Elementem pierwszorzędnym w słowie Bożym nie jest pismo, słowo utrwalone na piśmie, lecz proklamacja tego słowa. Dlatego lektor, który czyta w społeczności chrześcijańskiej perykopę Starego Testamentu czy Nowego Przymierza nie czyta tylko opisu historycznego, ale przetwarza Pismo św. w żywe słowo skierowane do wspólnoty, która zdolna jest je pojąć... W ten sposób głoszone w społeczności chrześcijańskiej Pismo nie jest tylko pismem, lecz staje się na nowo słowem żywym, aktualnym, obecnym, staje się prawdziwym zaczątkiem w społeczności, która je słucha.¹

Anamneza biblijna

Czytanie Pisma św. w liturgii jest jedną z form chrześcijańskiej anamnezy czyli wspominania wielkich dzieł zbawczych dokonanych przez Boga dla wybranego ludu. Stąd liturgiczne czytania biblijne mają w sobie wszystkie cechy anamnezy. Określenie to wymaga bliższego wyjaśnienia.

Izrael, wybrany lud Boży, w czasie sprawowania kultu czytał Prawo i Proroków. Było to uroczyste wspominanie wydarzeń, przez które Bóg wkroczył w dzieje tego ludu, aby zawrzeć z nim przymierze i stać się jego Bogiem w sposób specjalny. Pamiętka ta obejmowała głównie wydarzenia: wyjście z Egiptu, Pascha, dar Prawa i Przymierze zawarte pod Synajem. Psalmi oplewają również z wielką wylewnością te wydarzenia.

Dla chrześcijan fakty te mają znaczenie głębsze jako typy nowej i pełnej rzeczywistości zbawczej, którą jest Jezus Chrystus. Na osobie i życiu Jezusa

¹ J. K. Kudasiwicz, *Pismo św. w naszej parafii*, Kielecki Przegląd Diecezjalny 4(1984)164—183.

skupia się anamneza chrześcijańska. Jest ona pamiątką tego wszystkiego, czego Chrystus dokonał dla zbawienia świata przez Wcielenie, chrzest, post, naukanie i cuda, mękę i Zmartwychwstanie ukoronowane darem Ducha Świętego w Pięćdziesiątnicę paschalną. Pamiątka tych dzieł zbawczych wypełnia chrześcijański rok liturgiczny, znajduje swój wyraz codziennie w Eucharystii (*Unde et memores*), w sprawowaniu innych sakramentów św. wypływających z paschalnego misterium. Już samo sprawowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii, jest zwiastowaniem dzieł Bożych i przepowiadaniem (por. KL 33; 35). Czytania biblijne związane ze sprawowaniem sakramentów czynią to jeszcze wyraźniej. Liturgia poprzez słowa i gesty jest głoszeniem z takim autorytetem i mocą, jakiej żadne inne słowo nigdy nie osiągnie.

Liturgiczne przypomnienie sobie faktów i nauki biblijnej ma dla ludu Bożego specjalne znaczenie. Nie chodzi tu tylko o przypomnienie sobie przeszłości, przywołanie na pamięć osób, rzeczy lub wydarzeń minionych jako pouczenia dla nas. Pamiątka, wspomnienie (hbr. *zakar, zikkaron* — rdzeń *zkr*) nie oznacza tylko procesu myślowego, ale aktywne uobecnienie zbawczych czynów Bożych. Jest to pamiątka aktualizująca wydarzenia lub naukę Bożą w sposób żywy i autentyczny (*repraesentatio* = ponowna obecność — uobecnienie, a nie tylko „przedstawienie” czegoś!). Czyny Boże raz dokonane zachowują swoją działającą wartość dla wiernych wszystkich czasów, którzy zgromadzeni w Duchu Świętym „wspominają je” w duchu wiary i dziękczynienia. W świetle tak rozumianej anamnezy należy odczytywać liturgiczne „dziś”, „teraz”, „tu” i „my”, — w połączeniu z opisem minionych wydarzeń zbawczych (por. antyfona do *Magnificat* z uroczystości Epifanii, prefacja paschalna itp.).²

Tak również należy pojmować biblijną anamnezę, jaką stanowią czytania Pisma św. w obrębie liturgii. Nie można więc traktować czytań liturgicznych jako czystej informacji, zapoznawania się z nauką Bożą po to tylko, by z niej wyciągnąć wnioski moralne.

„Chrystus głosi Chrystusa”

Czytania biblijne w liturgii uobecniają to, co głoszą. Są one żywym słowem Bożym rozbrzmiewającym „teraz”, w czasie tej akcji liturgicznej i zwrócone są do tych słuchaczy, którzy są „tu” zgromadzeni. Ponieważ definitywnym, ostatecznym i pełnym słowem Bożym jest Jezus Chrystus jako wcielone Słowo, dlatego czytanie Pisma św. w liturgicznym zgromadzeniu uobecnia Chrystusa wśród Bożego ludu. On jest żywym i zawsze skutecznym Słowem Bożym. Przez to żywe słowo Bóg przemawia w liturgii do swego ludu, a Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię (KL 33). Bóg żywy mówi więc do swego ludu wybranego bez przerwy; już nie ustami proroków, ale przez Syna swojego, Słowo, które stało się człowiekiem (por. Hbr 1, 1). „Tak więc Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego Syna ukochanego a Duch Święty, przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie, wprowadza wiernych we wszelką prawdę oraz sprawia, że Słowo Chrystusowe obficie w nich mieszka” (KO 8).

² „Czcimy święty dzień ozdobiony trzema cudami: dzisiaj gwiazda przyprowadziła Magów do żłóbka; dzisiaj na godach woda stała się winem; dzisiaj w Jordanie Chrystus chciał być ochrzczony przez Jana, aby nas zbawić” (antyfona do *Magnificat* na uroczystość Epifanii). „Boże, ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna” (kolekta z uroczystości Zmartwychwstania P.). Prefacja Wielkanocna mówi o „tej nocy”, „tym dniu (tym czasie), gdy Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha” (podkreślenia moje — B.M.).

Lapidarnym podsumowaniem rozważań o czytaniu słowa Bożego w liturgii, a zarazem kluczem do zrozumienia ich sensu może być krótkie stwierdzenie soboru: „Chrystus jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo św., wówczas On sam mówi” (KL 7).

Ponieważ treścią całego Pisma świętego jest Jezus Chrystus i Jego Dzieło (por. Łk 24, 27, 44), a funkcja czytania Biblii w zgromadzeniu liturgicznym jest uobecnianiem Chrystusa głoszącego (por. KL 7, 33), można bez przesady powiedzieć, że w czasie liturgii słowa za pośrednictwem kapłana, diakona lub świeckiego lektora, „Chrystus głosi Chrystusa” w zgromadzeniu ludu Bożego.

Ks. Bronisław Mokrzycki, Kraków

2. „Maran atha” — Pan nasz przychodzi Ogólne wprowadzenie w okres Adwentu

Zanim rozpoczniemy omawianie czytań biblijnych na poszczególne niedziele i święta roku liturgicznego, wydaje się rzeczą wskazaną podać najpierw krótkie wprowadzenie do okresu liturgicznego, w którym czytania te występują. W liturgii bowiem tekst biblijny nabiera nowego znaczenia, staje się słowem Bożym osadzonym w kontekście aktualnego życia Kościoła i Kościołów nadaje mu tym samym specyficzny koloryt, a nawet w pewnym sensie swoistą interpretację. W liturgii biblijny tekst staje się żywym wezwaniem Boga skierowanym do konkretnej wspólnoty.

Pierwszym okresem w obecnym układzie roku liturgicznego jest Adwent. To łacińskie określenie (*Adventus* od *advenire* — przyjść) wywodzi się z rzymskich zwyczajów religijnych i dworskich. Przybycie bóstwa lub ubóstwianego cesarza do swej świątyni nazwano w Rzymie adwentem. Określenie to miało również związek z dworem cesarskim i oznaczało po prostu uroczyste wejście cesarza na tron oraz rocznicę tego wydarzenia.

W chrześcijaństwie początkowo nazwą *Adventus* określano sam fakt Bożego Narodzenia jako przyjście i objawienie się Chrystusa Pana, a także Uroczystość Bożego Narodzenia, jako rocznicę tego faktu. Mniej więcej od VII wieku Adwent zaczyna oznaczać okres przygotowania do uroczystości Bożego Narodzenia z akcentami tęsknoty i oczekiwania na przyjście Chrystusa. I tu rodzi się zasadnicze pytanie dotyczące okresu Adwentu: o jakie przyjście Chrystusa chodzi?

Nowy, trzyletni układ czytań mszalnych na Adwent oraz wprowadzenie ogólne podane przy projekcie porządku czytań każą nam widzieć w Adwencie przede wszystkim szeroką perspektywę eschatologiczną powtórnego przyjścia Chrystusa. Ta dominująca świadomość chwalebного powrotu Pana winna budzić w sercach wiernych postawę radosnej gotowości, czujności i oczekiwania. Uwaga Kościoła w Adwencie kieruje się więc przede wszystkim ku przyszłości, na którą wszystko w życiu Kościoła jest nastawione. Nie jest to jednak bierne oczekiwanie na deterministycznie pojęty kres dziejów ani czekanie na gotowe, tylko z zewnątrz przychodzące Królestwo Boże w pełni eschatologicznej. Jest to raczej oczekiwanie aktywne, w czujności działającej i zapobiegliwej, oczekiwanie przyszłości, która powoli wypracowuje się „tu” i „teraz” przez rzeczywiste zjednoczenie z Chrystusem zmartwychwstałym i współpracę z Nim nad przetwarzaniem świata zgodnie z planem Ojca coraz lepiej odczytywanym przez Kościół. Chrześcijanie przez swą współpracę z Chrystusem nad faktyczną ewangelizacją świata i wszystkich stosunków międzyludzkich mają nie tylko oczekiwać, ale wręcz przyspieszać nadejście dnia Pańskiego (por. 2 P 3,12).

Ponadto należy zauważyć, że eschatologiczna przyszłość obecna już zaczątkowo i wypracowująca się w świecie dzięki Kościołowi zakotwiczona jest mocno w zbawczych wydarzeniach przeszłości i głęboko tkwi korzeniami w poprzednich etapach historii zbawienia. Dzięki liturgii Kościoła zarówno przeszłość w swym zbawczym wymiarze jak i przyszłość jest obecna teraz w konkretnej wspólnocie zgromadzonej na Eucharystię i oddziałującej na nią, kształtuje ją, wypracowuje w niej eschatologiczną formę przyszłości, czyli ostateczne i pełne zbawienie (por. KL 6,102).

Można więc mówić o potrójnej płaszczyźnie Adwentu. Zasadniczą płaszczyzną, na której стоимy, jest teraźniejszość, zbawcza obecność Chrystusa w Kościele dnia dzisiejszego, działająca i wieloraka obecność Pana (por. KL 7) i nasze z Nim spotkanie. Jest to faktyczne, realne przyjście Pana: we wspólnocie miłujących się braci, w celebrującym kapłanie, w słowie Bożym, w sakramentach świętych, a zwłaszcza w Eucharystii jako pokarmie życia.

Płaszczyzną decydującą o zabarwieniu całego Adwentu i wykreślającą mu cel jest przyszłość — ta eschatologiczna, radosna i wymagająca teraz wysiłku współdziałania z przychodzącym Panem (*ho Erchómenos* — Ap 1,4,8).

Wreszcie anamneza przeszłości stanowi płaszczyznę, która wprowadza na teren teraźniejszości wszystko, co wydarzyło się niegdyś i ma jakieś znaczenie w sensie zbawczym. Jest to płaszczyzna anamnezy liturgicznej, anamnezy w znaczeniu biblijnym, a więc wspomnienia uobecniającego (por. KL, 6,102).

Ostatecznie należy więc stwierdzić, że Adwent jest okresem mobilizującym wiernych do faktycznego spotkania z jedynym Panem, Jezusem Chrystusem, który jest Zbawicielem wciąż Przychodzącym (*ho Erchómenos*) — niegdyś w faktach i wydarzeniach zbawczych Starego i Nowego Przymierza, dziś we wspólnocie Kościoła, zwłaszcza w sakramentach świętych z prymatem Eucharystii, a wszystko to stanowi początek ostatecznego i decydującego spotkania z Chrystusem Panem (*Kyrios*), który przyjdzie w chwale. Cały Adwent opromieniony jest światłem tego właśnie przyjścia. Wszystko zmierza do tego ostatecznego spotkania i na to przyjście oczekuje (por. Rz 8,18—25). Starochrześcijańska modlitwa *Maran atha!* — Panie nasz, przyjdź! — jest aklamacją wybitnie adwentową o nastawieniu eschatologicznym, ale rozbrzmiewa w Kościele dnia dzisiejszego i już teraz spotyka się z odpowiedzią Chrystusa: „Zaiste, przychodzę niebawem” (Ap 22,20), które ma pełne pokrycie w sakramentalnym spotkaniu Pana ze swoim Kościołem.¹

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków

III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA

1. Ubodzy w duchu — czy po prostu ubodzy?

— Słuchaj, ktoś mnie przekonywał podczas kolędy, że Jezus był rewolucjonistą, a pierwsze spośród Jego błogosławieństw nazywa błogosławionymi tylko lud ubogich. Ja replikowałem, że tu nie chodzi o kwestię społeczną,

¹ Od następnego numeru „Biuletynu Homiletycznego” w dziale tym omawiać będziemy poszczególne czytania na niedzielę i święta pod względem egzegetycznym i duszpasterskim z uwzględnieniem refleksji socjologicznych i psychologicznych. Omawianie rozpoczniemy od Adwentu roku A. Obok czytań mszalnych analizować będziemy również czytania występujące w odnowionych rytach sakramentalnych i podczas obrzędów pogrzebowych.

że Jezus błogosławił ubóstwu duchowemu, nie materialnemu. Wróciwszy do domu znalazłem w Ewangelii dwa różne teksty:
u Mateusza (5,3)

„Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie”,

u Łukasza (6,20)

„Błogosławieni (jesteście, wy), ubodzy,
albowiem do was należy królestwo Boże”.

I nic już nie rozumiem. Czy Jezus mówił dwa razy to samo? Czy jeden z ewangelistów się pomylił? Powiedz mi, kto jest ostatecznie błogosławiony?

— Zaden się nie pomylił, mój drogi — odpowiedziałem koledze księdzu. — Ani też Jezus nie musiał tego dwa razy mówić!

— Skąd więc różnica?

— Różnica jest, masz rację. I polega ona zresztą nie tylko na dodatku „w duchu”; apodosis (2-gi człon zdania) Mateusza ma formę 3-ciej osoby (aforyzm), Łukasza zaś formę 2-giej osoby (apostrofa). Różnica, Kochany, stąd, że — jak nas powinni nauczyć w seminarium — ewangelisci nie są stenografami naszego Pana. Spisują Jego czyny i nauki, ale z wielką (natchnioną!) swobodą, już w świetle cudu (największego!) Zmartwychwstania i w pełni obiecanego (i zesłanego!) Ducha Świętego, z perspektywy dziesiątków lat nauczania Kościoła (który Dobrej Nowiny nie odłożył *ad acta*, lecz żył nią i dostosowywał ją do różnorodnych potrzeb różnorodnych wspólnot swych wiernych i niewiernych), w optyce swych (tzn. ewangelistów) własnych poglądów teologicznych i gustów literackich.

Ubodzy, których Jezus ogłasza uprzywilejowanymi dziedzicami Królestwa, to „ubodzy Jahwe” Starego Testamentu (*anawim*): autentyczni biedacy i wszelcy nieszczęśliwcy, ci, którzy mają pusty trzos i ci, którzy mają duszę biednego, ci, którzy potrzebują Boga i ci, którzy od Niego wszystkiego oczekują... To ci biedacy z psalmów, dla których jedyną wartość stanowiły sprawy Boże, ale także Zachariasz i Elżbieta, Anna i Symeon, Józef i Maria (Adwent). Ci, którzy się czują mali i czekają: bo nie czeka, kto się czuje samowystarczalny i nasycony. Chrystus osądza swój Kościół i każdego chrześcijanina, kiedy wydaje eschatologiczny werdykt „Błogosławieni ubodzy!” Usłyszał ten werdykt Kościół Soboru Watykańskiego II i postanowił stać się „Kościółem ubogich”, a więc Kościołem uwrażliwionym na potrzeby ludzkie, Kościołem, który chce działać w świecie tylko gestem miłości...

— Stary, nie wjeżdżaj w kaznodziejstwo! — przerwał mi konfrater.

— Nie przerywaj, zaraz dojdę do Twego problemu. Otóż Kościół zawsze głosił ubóstwo, do tego nie trzeba było soboru. Ale sobór był potrzebny, żebyśmy zrozumieli, że nie wystarczy głoszenie ubóstwa, że nawet nie wystarczy ujmowanie się za ubogimi, że Kościół sam musi stać się rzeczywiście ubogim. Że ubóstwo duchowe staje pod znakiem zapytania („Łatwiej wielbłądowi...”) bez ubóstwa materialnego. Że sytość, że materializm zamykają nas dla ludzi i Boga.

Ten problem istniał już w Kościele pierwotnym. Mateusz-katecheta ubóstwo, któremu błogosławił Jezus, zrozumiał, zgodnie z Biblią, jako wartość religijną, duchową. Nie wystarczy mieć pustą kieszeń lub serca zranione, aby wejść do Królestwa. Ale rodziło się niebezpieczeństwo, że to „ubóstwo w duchu” stanie się alibi dla bogaczy. Łukasz więc — społecznik, także zgodnie z orędziem Jezusa i Starego Testamentu, mówi nam, jak daleko sięga apel Jezusa: aż do ubóstwa efektywnego, które jest znakiem i środkiem ubóstwa wewnętrznego (por. Łk 12, 32—34). Mateusz aktualizuje słowo Pana, ale jeszcze więcej aktualizuje Łukasz, nawet w samym sformułowaniu, zwracając się bezpośrednio (druga osoba!) do swych czytelników, reprezentowanych przez słuchaczy Kazania.

Widzisz, trzeba więc uszanować teologię każdego ewangelisty. Konkordyzm. jakiego nas jeszcze uczono, zadaje im gwałt. (Nawet tak drobna różnica mię-

dzy nimi, jak w drugiej części naszego zdania: „Królestwo niebieskie” u Mateusza, a „Królestwo Boże” u Łukasza, nie jest przypadkowa: Mateusz pisze dla Żydów, używa więc wyrażenia biblijnego, Łukasz innych mający czytelników może — i musi — pozwolić sobie na wyrażenie bardziej uniwersalne).

To nie znaczy, że nie mamy dostępu do oryginalnej Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Słyszałeś pewnie, że egzegeci dochodzą do tzw. *ipsissima vox Christi*, ale nie o to tu chodzi. Dzięki Boskiemu natchnieniu Pisma św., dzięki działającemu w Kościele ewangelistów i naszym Duchowi Jezusa, wszystkie słowa zawarte w dzisiejszych ewangeliach są słowami Jezusa, Słowem Bożym. Biorąc razem Mateuszową i Łukaszową wersję Błogosławieństw dostrzegamy się, co Jezus chciał powiedzieć rzeszom galilejskim — i nam.

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

2. „Jakaż to gwiazda świeci na Wschodzie, • gwiazda nowego imienia?...”

Z tym pytaniem zwróciła się do mnie po Mszy św. (i homilii) w uroczystość Trzech Króli pewna pani z Klubu Inteligencji Katolickiej: — Proszę Księdza, Książd tak wymijająco wspominał w kazaniu o gwieździe. Proszę powiedzieć konkretnie: czy było to zjawisko przyrodzone, połączenie Jowisza i Saturna, jak chciał Kepler, lub kometa Halleya, jak chcieli inni, czy też — jak twierdzi np. Ricciotti — zjawisko nadprzyrodzone?

— A może, proszę Pani, ni takie ni takie? Może to po prostu element kompozycji literacko-teologicznej (midrasz)? Proszę sobie przypomnieć, co mówiłem w klubie o powstawaniu ewangelii...

Oczywiście — zreflektowałem się — może to być zjawisko najzupełniej historyczne. Przyrodzone raczej chyba nie (gwiazda, widziana na Wschodzie, ginie, potem ukazuje się dopiero od Jeruzolimy i idzie przed mędrcami, aż się zatrzyma w Betlejem!... — por. Mt 2, 9), choć „Przekrój” pisał w r. 1967, że amerykański astronom prof. Chamberlain obliczył, że w roku narodzenia Chrystusa Saturn i Jowisz znajdowały się w identycznym położeniu w stosunku do ziemi, tak że ich blask sumując się mógł dać złudzenie pojawienia się nowej gwiazdy, i choć to co ewangelia pisze o Herodzie pasuje jak ulał do jego sylwetki skreślonej piórem Józefa Flawiusza i Aleksandra Krawczuka. Łatwiej zgodzić się na zjawisko nadprzyrodzone: miłość Boża mogła nagiąć prawa astronomii do oczekiwań i możliwości poznawczych tych orientalnych astrologów...

Alé czy konieczne jest takie tłumaczenie? — siliłem się na cierpliwość myśląc z żalem o stygnącym obiedzie. — Czy Mateuszowi (tylko on ma gwiazdę, mędrców, Heroda itp.) naprawdę chodziło o karmienie nas historią? Pani nie było pewnie w klubie, jak mówiłem o technice literackiej i intencji teologicznej Mateusza: jak przystało na ewangelistę, nie interesuje się on faktami dla nich samych, on chce je głębiej wyjaśnić, wydobyć ich sens zbawczy za pomocą opowieści, które nie tyle opowiadają co przepowiadają, nie opisują faktów, lecz je objaśniają. Fakt cudownego poczęcia Jezusa został nam wyświetlony przez dialog Józefa z aniołem; znaczenie narodzenia Jezusa podaje nam Mateusz doprowadzając do spotkania mędrców z Herodem i pokazując nam w ich osobach odmienną postawę pogan i narodu wybranego wobec Chrystusa. Głos tu ma katecheta, ewangelista, teolog natchniony, nie jakiś suchy kronikarz czy archiwista!

Wierzenia ówczesne przypisywały każdej wielkiej osobistości jakąś gwiazdę, ale Mateuszowi — ewangelicie Izraela — brzmią może w uszach słowa

starodawnej przepowiedni biblijnej: „Wschodzi gwiazda z Jakuba...” (Lb 24, 17), przepowiedni tak popularnej w czasach Chrystusa (cytuje ją Reguła Damasceńska). Gwiazda — to król (por. Ap 2,28, 22,16). Chodzi pierwszemu ewangeliście o objawienie (*epiphania* — Pani wie, że tak brzmi łacińska nazwa dzisiejszego święta) królewskości Nowonarodzonego, preludium objawienia eschatologicznego „znaku Syna Człowieczego na niebie” (Mt 24,30).

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław